Nr. 112. Lwów — Wtorek dnia 22 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	16 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Podpory państwa.

Pod tym tytułem („Die Staatserhaltenden") zamieściła wiedeńska „Zeit" artykuł ironiczny, przeciwko konserwatystom wogóle, a przeciwko większej własności w szczególności. „Zeit" zarzuca tym kołom, iż utrudniają one uchwalenie reformy wyborczej z powodów wyłącznie stronniczych, tj. ze względu na interes swych stronnictw.

Pomijając już nieprawdę, która mieści się w samym zarzucie, skoro powszechnie wiadomo, że przedewszystkiem trudności narodowe przeszkadzają ziszczeniu się ideału socyalistycznego, możnaby autorowi — czy inspiratorowi — tego satyrycznego wynurzenia odpowiedzieć po prostu, że jest to jedynie zwykła kolej rzeczy, iż to, czego jedni pragną, drugim się nie podoba.

W artykule tym tkwi jednak pewne saltomortale logiczne, tem niebezpieczniejsze, iż pozornie uzasadnione, więc należy zwrócić uwagę powszechną na ten nowy rodzaj gry dziwnie niemoralnej.

„Zeit" przyjmuje mianowicie jako punkt wyjścia pewnik, iż powszechne prawo głosowania jest bezpieczną podporą państwa; w imię takiego pewnika wzywa ona stronnictwa, które dotychczas stanowią podpory państwa, aby się zgodziły na stworzenie tej nowej podpory.

W literaturze, poświęconej formom wyborczym, przytaczano liczne argumenty na poparcie żądania powszechnego głosowania; przytoczono ich wiele, zwłaszcza ze strony socyalno-demokratycznej, ale tego argumentu, jakoby dla państwa austryackiego reforma bar. Gautscha miała stanowić najbezpieczniejszą podstawę, nikt jeszcze w tej formie nie podniósł. Niewątpliwie ogólnikowy ustęp mowy ks. Hohenlohego natchnął redaktorów dziennika, który zawsze konserwatystów czynił za wszystko odpowiedzialnymi, tą myślą; sądzimy jednak, że oddano tu prezydentowi ministrów bardzo niepożądaną przysługę, zwłaszcza w chwili, gdy rząd w sprawach kredytów na wspólne potrzeby odwołać się jeszcze na razie musi do tej starej podpory państwa, tj. do tych stronnictw, na które „Zeit" napada.

Dla uzupełnienia dodać trzeba, że bardzo niedawno ten sam dziennik, widząc, iż Niemcy opierają się reformie, dowodził, iż właśnie ta reforma zapewni im silne stanowisko. a wkrótce potem, zwracając się przeciw warunkom Koła polskiego, nawoływał do krucyaty przeciw Polakom. Widocznie projekt br. Gautscha posiada właściwości środka cudownego, skoro ma równocześnie zapewnić Niemcom hegemonię, ludom odbierać prawa, a przytem stanowić jedynie bezpieczną podporę państwa, w którem — jak my w naiwności naszej sądzimy — jedynie zabezpieczenie praw narodowych i harmonia narodowo-społeczna za podstawę służyć może.

Naturalnie, gdyby punkt wyjścia, tj. twierdzenie, że reforma prawa wyborczego stanowić będzie najbezpieczniejszą podstawę monarchii, był prawdziwym, to możnaby dyskutować nad wnioskami. Ale ten punkt wyjścia prawdziwym nie jest i dlatego głoszenie pewnika niesprawdzonego, jako podstawy wniosków, jest eskamotażem politycznym.

Przypatrzmy się temu pewnikowi bliżej. Przedewszystkiem zapytajmy, na czem opiera się pewność, że stronnictwo socyalno-demokratyczne stanie w rzędzie stronnictw, które dziś słusznie za podpory państwa uważać należy? Socyaliści mają swój program antinarodowy i antimilitarny, z którym się nie tają; z uznaniem podnieść należy, iż postępują oni szczerze i że z ich obozu nie wyszedł żaden głos, któryby przyrzekał wzamian za reformę wyborczą zmianę programu.

Zgodnie z swym programem socyaliści żądają powszechnego głosowania w imię przez nich tak pojmowanej sprawiedliwości społeczno politycznej, ale nie przyrzekają bynajmniej rozbrojenia ani zmiany frontu; przeważnie dają do zrozumienia, iż powszechne głosowanie będzie dla nich pierwszym krokiem, że potrzebują powszechnego głosowania dla dalszej swej pracy. Tak więc pewnik, który „Zeit" obiera sobie za punkt wyjścia, okazuje się zupełnie fałszywym. Można bronić ze stanowiska stronnictw skrajnych równości i powszechności głosowania, ale nie można go uważać za podporę państwa dzisiejszego, lecz chyba za podporę nieznanego jeszcze państwa socyalno-demokratycznego. Można go bronić ze stanowiska równości praw w specyalny sposób pojętej, ale w takim razie będzie trzeba powiedzieć, iż się stawia wyżej tę ideologiczną równość o zakroju mechanicznym, niż potrzeby państwowe. Można wreszcie nawet twierdzić, że potrzeby państwa są wobec tego ideału równości rzeczą podrzędną, że państwo musi się dostosować do tego ideału, ale i wtedy o podporach państwa mówić nie można.

Niezawodnie państwo każde potrzebuje podstaw silnych i dlatego opierać się musi na poczuciu obywatelskiem, które znów rozwijać się może jedynie wtedy, jeżeli obywatele tego państwa znajdują sprawiedliwe zaspokojenie swych potrzeb. Z wywodów „Zeit" wynikałoby, że obecnie tylko ci, których zjadliwie nazywa „podporami", mają powody do zadowolnienia, wszyscy inni zaś mają uzasadnione powody do niezadowolnienia i że najlepszym sposobem do wywołania ogólnego zadowolnienia jest reforma wyborcza. Ależ i to nie odpowiada prawdzie. Sprawy narodowe przedewszystkiem dają powód niezadowolnienia i tym, co są podporami i innym. Z łona stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a więc stronnictwa, opartego na szerokich warstwach, podniósł się właśnie w ostatnich dniach głos bardzo znamienny, bo głos protestu przeciwko identyfikowaniu socyalistów z całą ludnością; powiedziano z tej strony bardzo wyraźnie, czego sobie życzy ludność niesocyalistyczna, a ta przecież stanowi większość. Chce ona reformy, ale całkiem innej. Czyż i do tego stronnictwa, reprezentującego rdzenną ludność kolebki Austryi, zechce „Zeit" odnieść swe zjadliwe podejrzenia, skierowane przeciw konserwatystom?

Szukanie kozła ofiarnego było zawsze ulubionem zajęciem tego rodzaju publicystyki. Rzucano się więc na Polaków i szlachtę czesko-niemiecką, twierdząc, że wszyscy życzą sobie równego itd. prawa wyborczego, ale te złe żywioły przeszkadzają. Na Niemców jakoś nie wypadało się miotać, więc ich tylko obdarzano dobremi radami; Czesi popierali br. Gautscha, nie można im tedy było nic zarzucić.

W chwili obecnej zdarzył się pomysłowemu autorowi tego pamfletu mały lapsus. Przeoczył widocznie, że Czesi zmienili swe zachowanie się z obawy przed stratą narodową, przeoczył też enuncyacyę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a ponieważ ku wielkiemu swemu rozczarowaniu nie może już pisać, iż Polacy przeszkadzają reformie, więc rzucił się wyłącznie na konserwatystów. Kozioł ofiarny znaleziony; tylko pytanie, ile jeszcze kozłów takich szukać trzeba będzie; i drugie pytanie, co powie „Zeit", gdy się pokaże wyraźniej, iż właściwie większość stronnictw na to miano zasługuje. Oczekujemy teraz napadu na Czechów, w których krótkowidze polityczni dopatrywali się absolutnych zwolenników reformy Gautschowskiej, i naturalnie na dr. Luegera. Tylko te stronnictwa niemieckie, które utrudniają spełnienie sprawiedliwych życzeń czeskich, są wolne od zarzutów. Żądania niemiecko-liberalne są bowiem zawsze sprawiedliwe; niesprawiedliwymi i reformie szkodliwymi są wszystkie głosy inne, choćby najbardziej uzasadnione!

Cesarz w Budapeszcie.

Nowy sejm węgierski zostanie jutro uroczyście otwarty mową tronową, którą król osobiście odczyta i w tym celu właśnie wczoraj wieczór do Budapesztu przybył. W kilka dni później nowy gabinet przedłoży sejmowi swój program.

Na razie całe Węgry zajęte są przedewszystkiem przybyciem monarchy, którego od d. 4 stycznia 1905 nie widziały. Według najpewniejszych doniesień, przybycia króla wyglądano we Węgrzech z serdeczną tęsknotą, chciano mu okazać, że korona pomimo wszystkiego, co od dnia 4 stycznia 1905 zaszło, bezwarunkowo liczyć może na przywiązanie Węgrów. Sami też ministrowie koalicyjni, a zwłaszcza do stronnictwa niepodległości należący, Koszut i Polonyi, korzystali w ostatnim czasie ze sposobności, aby w gorących przemowach i toastach zaznaczać swoje przywiązanie do „króla". Nietylko w Budapeszcie przygotowano mu przyjęcie entuzyastyczne — król atoli wymówił się od wszelkiego urzędowego przyjęcia na peszteńskim dworcu kolejowym.

Na razie otrzymaliśmy jeno krótki telegram, że cesarz wczoraj o godz. pół do ósmej wieczór przybył osobnym pociągiem do Budapesztu; ulice były zapełnione publicznością, która monarchę entuzyastycznie witała; na zamku budzińskim oczekiwał monarchę sędziwy arcyks. Józef.

Szowinizm węgierski wyruszył przed kilku dniami z rozmaitemi najnowszemi zdobyczami. Doniosły nawet telegramy, że zarządzono, aby za przybyciem cesarza na zamek budziński nie wywieszano chorągwi czarno-żółtej, tylko chorągwie węgierską i chorwacką; dalej, że przy uroczystości otwarcia sejmu nie będzie asystowało wojsko, zaczem też odpadnie hymn „Gott erhalte". Zarządzenia te przedstawiała część prasy, jako świetną zdobycz dla koalicyi.

Tymczasem rzecz ma się nieco odmiennie. „Pester Lloyd" stwierdza, że już, gdy budowano nowy zamek królewski, wskutek wdania się ówczesnego ministerstwa i za zezwoleniem cesarza zarządzono, ażeby najwyższy szczyt zamku, kopuła środkowa, uwieńczoną była symbolem udzielności Węgier, tj. koroną węgierską, więc też tam niema nawet miejsca na wywieszanie chorągwi i już za gabinetu Kolomana Tiszy nie wywieszano podczas odczytywania mowy tronowej na szczytach zamku żadnej wcale chorągwi. Co do „Gott erhalte" zaś, wykazuje „Pester Lloyd", że podczas uroczystości zamknięcia sejmu mową tronową d. 4. stycznia 1905 po nabożeństwie w kościele zagrały organy w obecności monarchy nie „Gott erhalte", tylko Kölcseya „hymn" węgierski.

Chciała jednak koalicya pochwalić się jeszcze jakąś swoją „zdobyczą", zażądała więc, aby uroczyste otwarcie sejmu mową tronową odbyło się, nie jak od wieków, na zamku królewskim, ale w parlamencie, z czego potem możnaby wywodzić, iż król sam uznał, że parlament stoi wyżej od niego. Sprawa ta toczyła się dość tajemniczo, ostatecznie jednak, jak donosi koalicyjny „Magyar Orszag", król „niestety" nie przyjął propozycyi rządu, a to wskazując na Austryę, gdzie cesarz także na otwarcie rady państwa nie udaje się do parlamentu, a więc i z sejmem węgierskim wyjątku robić nie może.

Z Królestwa polskiego.

Zapowiedź zniesienia stanu wyjątkowego.

„Rus. Słowo" donosi, że nowy minister spraw wewnętrznych, Stołypin, na zapytanie generał-gubernatora warszawskiego, odpowiedział, że nie widzi przeszkód do natychmiastowego zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Program wszechpolski.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne, które przy wyborach w Królestwie odniosło zupełne zwycięztwo, raz dlatego, że bądź co bądź, mimo błędów zrazu popełnionych, położyło istotnie pewne zasługi w zakresie narodowego i politycznego uświadomienia tam ludu a powtóre było najruchliwszem w akcyi wyborczej i musiało za sobą pociągnąć ogół bez względu na różnice partyjne, gwoli nierozstrzelaniu głosów — wydało obecnie odezwę, podpisaną przez 22 posłów i kilkudziesięciu wybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa. Zaletą odezwy jest to, że trzymaną jest w tonie ogólnikowym a więc mało kogo może sobie narazić a wielu za sobą pociągnąć.

Z odezwy tej przytaczamy kilka główniejszych ustępów: „Naród polski — czytamy tam — nie opiera swojego bytu wyłącznie na odrębności szczepowej, językowej i kulturalnej, lecz jest narodem politycznym, którego istota tkwi w głęboko utrwalonych tradycyach dziejowych, we własnym ustroju wewnętrznym,— narodem, który posiada wszystkie siły i przymioty, potrzebne do tego, aby się rządzić samodzielnie, aby na swojej ziemi być gospodarzem. Ztąd wypływa główne dążenie do zdobycia odrębności prawno-politycznej naszego kraju — autonomii Królestwa Polskiego. Szermierze wolności Rosyi, jej żywioły konstytucyjne. są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami i mogą w swoich dążeniach do wolności, w swojej walce o prawa ludu liczyć zawsze na nasze szczere, gorące poparcie".

Dalej odezwa mówi o tolerancyi, jaką Polacy się odznaczają a w szczególności co do żydów, że „przedstawiciele polityki narodowej stoją zawsze na gruncie tolerancyi i równouprawnienia i będą rzecznikami zniesienia ograniczeń przeciw żydom w całem państwie". Następnie słusznie zwraca się odezwa przeciw anarchii, mówiąc: „Warunkiem uratowania nietylko naszej samoistności narodowej, ale wprost naszego zdrowia społecznego i zdolności do postępu, jest walka ze wszelkimi objawami anarchii, a przedewszystkiem mocna organizacya społeczeństwa i zszeregowanie sił jego do płodnej, twórczej pracy dla przyszłości, dla postępu naszego na wszystkich polach. Ta praca była podstawą naszego programu, organizowaliśmy ją w najcięższych warunkach, tem bardziej więc za zadanie swoje uważamy rozszerzyć ją i stworzyć tam, gdzie jej niema".

Po zaznaczeniu, że stronnictwo narodowo-demokratyczne, jako takie, jest zarazem stronnictwem ludu, powiada odezwa: „Dobro warstw pracujących, ich postęp wszechstronny, ich prawa obywatelskie, ich udział w ustawodawstwie i w gospodarce krajowej — to główne wytyczne naszej polityki wewnętrznej. Skutkiem uobywatelenia naszego ludu polityka demokratyczna. z pragnieniami jego zgodna, musi być narodowa, a polityka prawdziwie narodowa, przyszłość ojczyzny na celu mająca, może być tylko demokratyczną. Cokolwiek lud posiądzie, będzie zdobyczą Polski; cokolwiek dla Polski osiągniemy, dobrem ludu będzie. Nasz cel jest jeden: w nim się lud i sprawa narodowa łączy nierozerwanymi węzłami."

W końcu odezwa zaznacza, że kraj winien się zespolić ze swymi przedstawicielami w Dumie, a to zespolić w pracy i w walce, aby widocznem było, że polityka polska, gdziekolwiek znajduje swój wyraz w kraju czy w izbie państwowej jest polityką całego narodu. Nadto, jednocześnie z działalnością posłów polskich w Petersburgu musi iść praca w kraju i żadna z jej placówek nie może być opuszczoną. „W tej pracy musi się zjednoczyć cały naród, ona dopiero zgotuje naszą przyszłość".

Parlamentarna Rosya.

Polacy a stronnictwa Dumy.

„Kadeci" mając znaczną przewagę w Dumie, na inne stronnictwa ani narodowości nie oglądają się. Chcą być wszechwładnie rządzącymi. To też posłowie do kadetów nie należący, oglądają się za utworzeniem związku, któryby był przeciwwagą blokowi kadeckiemu. Polacy szukają nadto zwolenników dążenia uznania autonomii Królestwa.

„Rus. Słowo" donosi, że tworzy się, blok obcopiemieńców" a więc przedstawicieli w Dumie narodowości nierosyjskich. Na posiedzeniu onegdajszem, w którem wzięli udział posłowie polscy, małoruscy, ormiańscy, żydowscy itd., uchwalono rezolucyę tej treści: „Dla wszystkich narodowości wchodzących w skład państwa rosyjskiego, jest rzeczą niesłychanie ważną, ażeby epokowy ustrój demokratyczny zabezpieczył im wszystkim i każdej z osobna wolność i zupełność ich duchowego i materyalnego rozwoju. Z tych powodów narodowości te uważają za nieodpowiadającą celowi i za niedopuszczalną centralizacyę całego prawodawstwa i zarządu państwem tak ogromnem i tak różnorodnem pod względem ekonomicznym, religijnym i plemiennym. Widzą one w autonomii jedyne i celowe rozwiązanie kwestyi przyszłego ustroju państwa, gwarancyę jego całości i zjednoczenia".

Polscy posłowie wzięli udział onegdaj w obradach parlamentarnej „grupy pracy" a to celem wyjaśnienia stanowiska, jakie ono zajmuje w sprawie autonomii Królestwa. Jeden z głównych przedstawicieli tej grupy p. Czernow w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że z punktu widzenia interesów „grupy pracy" nadanie Polsce autonomii jest pożądanem, „najlepszą bowiem formą współżycia rozmaitych narodów, wchodzących w skład jednego państwa, jest federacya. Autonomia nie przeraża klas pracujących narodu rosyjskiego; ona straszy tylko urzędników, kierujących obecnie losami Polski".

Przemawiało następnie także kilku posłów-włościan o autonomii, o uczuciach braterskich, o tem, że rząd dążył zawsze do siania waśni pomiędzy narodowościami i w tym celu jątrzył Rosyan na żydów, Tatarów na Ormian i t. d. Obecnie potrzebną jest zupełna łączność przeciw wspólnemu wrogowi. „Niema Polaka, Rosyanina, niema żyda, niema Tatatrzyna, są tylko ludzie — bracia, ciemiężeni przez wspólnego wroga, przeciw któremu trzeba zebrać wszystkie siły."

Duma a rząd.

Dotychczas nie ma wiadomości, aby car przyjął deputacyę Dumy, która ma wręczyć mu adres. Natomiast donoszą, że zapowiadane na sobotę 19 bm. jako w dzień urodzin carskich wydanie manifestu o częściowej amnestyi zostało odroczone a to z powodu, że ministerstwo nie zdołało jeszcze zebrać wszystkich dat o osobach, które mają być objęte amnestyą. Manifest ten ma się pojawić dopiero 27 bm.

Z tego powodu ma panować wśród członków Dumy i społeczeństwa rosyjskiego przykre wrażenie. Jest to pierwszy dysonans między rosyjskim parlamentem a rządem. Dysonans zrozumiały, który zapewne jeszcze nieraz i to ostrzejsze tony przybierze.

Za czasów samowładztwa dążenie do wolności, do „konstytucyi" uważa się za występek przeciwko państwu, za niezawodny dowód złych myśli i zgubnych zamiarów względem tego wszystkiego, co uchodzi za podstawę bytu, za świętość. Tymczasem okoliczności, wypadki, najczęściej rewolucya zmusza do ustępstw, do nadania konstytucyi. Do parlamentu wchodzą jako większość wczorajsi przestępcy, wczorajsi buntownicy.

W sferach dworskich budzą oni zgrozę. Mają ich tam za ludzi strasznych, złych i przebiegłych, za jawnych lub zamaskowanych wro-

---

64

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Odziedziczyłam gust ten po ojcu — który nie mógł skończyć potrzebnych studyów, odpowiedziała mi po prostu. Lubię sztukę, świat; zajęcie moje wszakże lubię po nad wszystko.

Mimowoli przyglądałam się podczas obiadu owym rączkom cienkim, długim, nagim — które władały lancetem i skalpelem. Przebiegł mię dreszczyk.

Paryż dostarczył obficie tematu do rozmowy. Niektóre z tych pań zwiedziły wszystkie zakłady z Monmartre, jadły kolacyę we wszystkich nocnych restauracyach, inne znowu były oczarowane dzielnicą Łacińską i jadły obiad w tamecznych szynkowniach; charakterystyka to umysłu. Francuzi nie wyobrażają sobie nawet, jaki urok wywiera na cudzoziemców dzielnica Łacińska; nie rozumieją oni życia niższego tej cząstki Paryża, ani też wyższego, zachwycają się jedynie ożywionym ruchem młodocianym i potęgą siły. W oknie wystawowem księgarza angielskiego Galignani ustawiony zawsze rząd książek, wśród których widnieje magiczne imię. Widząc przeróżne wrażenia, jakie wywiera Paryż, zrozumiałam, że jedyna to stolica europejska, stanowiąca kompletną orkiestrę, której dźwięki brzmią stosownie dla każdego ucha ludzkiego. Pytałam sąsiadkę moją, najpiękniejszą z „kur" obecnych, czy bawi się dobrze w Paryżu.

— Nie; odpoczywam za to, o wiele to przyjemniej.

— Odpoczywa pani w Paryżu?

— Bezwątpienia. Przyjeżdzam z moją panną służącą i z psem. Przyjechawszy — jestem tak zmęczoną życiem światowem, że obiecuję sobie nie zobaczyć więcej męża mojego, domu ani obrazów moich. Po jakimś czasie, z nerwami uspokojonymi, powracam do domu z przyjemnością.

— Pan H. udziela pani chętnie urlopu?

— Oh! mężczyźni u nas tacy są poczciwi.

— Chciałabym, by Gwidon usłyszał jej odpowiedź!

— W jakiż sposób wypoczywa pani! — pytałam ciekawie.

— Biorę codzień lekcyę śpiewu, prowadzę na spacer Lulu, idę do teatru, jako też na wszystkie koncerty, odwiedzam starsze panie Francuzki, których synowie są „attachés" w ambasadzie w Waszyngtonie. Gorszą się one niezmiernie moją niezależnością małżeńską. Trudno im wierzyć w moją all right uczciwość, widują mię wszakże chętnie. Ubieram się w moje najładniejsze suknie dla przypodobania się im. Dziś rano jadłam śniadanie u jednej z nich; usługiwał nam lokaj w białym fartuchu; bardzo było przyjemnie.

Lokaj w białym fartuchu sprawiał jej przyjemność. Trzeba być prawdziwie przesyconą zbytkiem, by doznać tego rodzaju wrażenia.

— Nie dziwię się wcale, że Francuzi nie mogą nas zrozumieć, rzekłam z uśmiechem.

—Ależ nie usiłują nawet,—wtrąciła pani domu, to właśnie doprowadza mię do wściekłości. Wszyscy ci, których spotykam od lat dwunastu, zadają mi jednakie pytania: „czy lubi pani Paryż? jak dawno opuściła pani Amerykę?" po za tem nic. Próbowałam mówić o sztuce, o literaturze, patrzyli na mnie zdziwieni, nie odpowiadając wcale.

— Czy i pani uczyniła podobne doświadczenie? pytałam Amerykanki, posiadającej pałac niedaleko Paryża.

Zupełnie takie same. Potrzebowałam wiele czasu, by wejść w zażyłe stosunki z sąsiadami moimi. Dotąd zaś oswoić się nie mogą z wolnością moją osobistą w pożyciu małżeńskim.

— Jakże zacofani zdawać się pani muszą?

— Tak i nie. Francuzi bowiem mają odcienia delikatności uczuć, których nie potrafiliśmy nabyć. Tej jesieni spędziłam trzy miesiące w Bostonie i rodacy moi wydali mi się strasznie „surowi".

— Proszę tego nie mówić przy pani de Myeres, zawołała miss N., to zdrada.

— Ale nie — odparłam ze śmiechem. Czy to ja nie wiem, że natura działa pomału. Brak wam może subtelności uczuć, nie zaś delikatności. U nas zaś ludzie surowi, są w ogóle brutalni.

— Jaka pani jest sprawiedliwa! — rzekła z wyrazem radości owa piękność moja.

— Staram się być nią.

— Dlatego też nie obawiamy się pani, dodała pani domu.

Po tych słowach dała mi znak przyjęty, wstałyśmy od stołu i przeszłyśmy do salonu. Tam usiadłyśmy przy kominku. Przyniesiono czarną kawę, niektóre z pań zapaliły papierosa. Rozmowa zwróciła się pomału ku Indyom, Chinom i Japonii, jakby bogowie i boginie buddaistyczne, których śliczna kollekcya znajdowała się w sąsiednim salonie, wpłynęły na mózgi nasze.

— Anegdotki, wspomnienia wynikły ze świeżych pamiętników,

— Co za kontrast między miastem takiem, jak Benares, a New-Yorkiem! rzekłam. Otóż tych wrażeń zazdroszczę wam.

— Nie tak on rażący, jak pani przypuszcza, odparła pni B. Wyrównywa różnicę obecność cudzoziemców. Niezwykłem raczej jest ujawnienie siły psychicznej, która, jakkolwiek niewidzialna, podtrzymuje miliony indywidyów, tchnąc w nie wytrzymałość, której my nie mamy. Miałam też wrażenie, że Indye są rodzajem duszy, na której stąpamy.

— Na której oraz Anglicy urządzają zabawę w tennisa i w golf.

— Tak, to obrzydliwe; jakoż nie wyobrazi sobie pani, jak pospolicie wyglądany przy biednych Hindusach, żyjących po za światem realnym. Byłam zaproszoną to a tea ceremony, na five o'clock do jednej z pań tamtejszych. Ile też tam było ukłonów, komplimentów! co chwilę zmieniano filiżanki. Zdawało się, że rytmiczne ruchy stosowały się do jakowejś muzyki wewnętrznej. Nic z tego nie rozumiałam, myśląc wszakże o naszych herbatkach towarzyskich, o naszem szczebiotaniu o banalnych rzeczach, o ruchach szorstkich. czyniłam porównanie, które nie wypadło na korzyść Francuzów. Chętnie pojechałabym znowu do Indyj w tym roku, ale należąc do komitetu kobiet wystawy w Saint-Louis, wracać muszę. Trzeba pracować. Przełożona nasza mis Gould niemało pracuje również.

(C. d. n.)

gów nie tylko praw monarchy, ale istnienia dynastyi. Co najwyżej więc można ich tolerować do czasu. Stronnikom starych porządków przyświeca zawsze nadzieja, że jakoś tam uda się może z czasem wrócić do dawnego stanu rzeczy, reformatorskie dążności sparaliżować, ludzi niebezpiecznych usunąć.

Logika rzeczy wymaga, aby ministerstwo składało się z członków większości izby. Bez tego niema pracy owocnej, a jest walka zacięta. W krajach, gdzie system parlamentarny wszedł już w krew, jako urządzenie normalne i przez wszystkich pożądane, każdy objaw rozdźwięku pomiędzy izbą a rządem w sprawach zasadniczych wywołuje obalenie gabinetu. Inaczej się dziać musi nazajutrz po rewolucyi, nazajutrz po nadaniu konstytucyi. Monarcha nie chce oddać steru państwa w ręce wczorajszych buntowników. Nie chce ich wziąć za najbliższych, odpowiedzialnych doradców. Nie ufa im. Nie chce się nimi otaczać. Rażą go ich pretensye, ich zachowanie się, ich słowa, ich ton mowy. Izbę ma, jeśli nie za wroga, to za przeciwnika. Zbroi się przeciwko niej, powołując do władzy stare, wypróbowane sługi. Ci go nie zdradzą, nie pozwolą fali rewolucyjno-reformatorskiej wtargnąć zbyt daleko. Wskutek tego młoda, a więc niecierpliwa, często zapalczywa izba zatrzymana jest w pochodzie swoim przez wsteczne ministerstwo, jak przez mur. Trzeba albo ten mur obalić, w najgorszym razie uczynić w nim wyłom, albo siebie skazać na nicość, a kraj na reakcyę. I zaczyna się długie często, a zawsze zacięte atakowanie ministerstwa.

Historya ta powtórzyła się w dziejach, Bóg wie, ile razy. Dziś i w Rosyi stara historya odgrywa się niemal punkt w punkt. Izba sama nie zrobi nic — może mówić przepięknie lata i stać na miejscu; musi mieć wykonawców swych postanowień. Wykonawcami tymi nie będą — rzecz prosta — ani Goremykin, dawny reakcyjny minister spraw wewnętrznych, ani Stołypin, typowy gubernator starego porządku, ani fanatyk wstecznictwa Styszyński. Oni pracować będą, aby monarcha nie przyjął, nie zatwierdził nigdy uchwał Dumy. Chodzi im o byt własny. Zapanowanie ducha reform, ducha Dumy w Rosyi będzie dla nich wyrokiem, wyrzuci ich do składu starych, zużytych rupieci i to na zawsze. M u s z ą się więc bronić zacięcie. Duma m u s i ich usunąć i w tem tkwi cała treść chwili obecnej.

Kadeci — panowie Dumy na dany moment — zdają sobie sprawę ze stanu rzeczy, a choćby jej sobie nie zdawali, konieczność pcha ich do walki na życie i śmierć! Organy kadetów od pierwszej chwili nominacyi Goremykina powtarzają codzień z coraz większą siłą, jako pragnienie najgorętsze, jako dogmat polityczny, jako konieczny warunek pracy i... spokoju — żądanie ustąpienia ministeryum.

„Z gabinetem Goremykina — pisze jednego dnia „Riecz“ — Rosya pogodzi się pod jednym tylko warunkiem... jeśli on natychmiast ustąpi“. „Aby obalić Wittego, trzeba było siły wytężyć; Goremykin upadnie sam“ — twierdzi to pismo w innym numerze. Wreszcie w dniu otwarcia Dumy, wołała: „Zgoda z ministeryum Goremykina byłaby z d r a d ą“.

W Dumie posłowie kadeccy stawiają kwestyę jeszcze ostrzej. „My i rząd — mówił Szerszeniewicz — to dwa wrogie obozy!“ Wielokrotnie już wyrażono w Dumie pogróżkę: „za nami stoi wzburzony lud i gniew jego... rewolucya!“

Zaczęła się już wojna, nie było jeszcze bitwy. Niebawem do niej przyjdzie, a pierwsza może być decydującą. Od jej wyniku zależy bieg historyi, bieg życia 150 milionów ludzi.

Dopóki Duma nie stoczy z rządem bitwy decydującej i nie wygra jej stanowczo, nie można z całą pewnością twierdzić, że stary porządek upadł i nie wróci.

Apel hajdamacki do czynu.

Największe szkody spokojnym mieszkańcom kraju, a osobliwie ciemnym masom chłopskim wyrządzają prócz agitatorów, ruskie gazetki ludowe. To samo, co głoszą na wiecach radykalno-socyalistyczni delegaci narodnego komitetu i grup pokrewnych, utrwala w druku i szerzy po wsiach ruska prasa popularna. Najbardziej zatrutą strawę duchową narzuca ludowi gazetka osławionego Mychajła Petryckiego o pełnem cynizmu mianie „Hajdamaki“. W danej chwili pismu temu już nie wystarczają „wicza ta zbory“, a nawet strajki rolne; wzywa ono ciemne chłopstwo wprost do „czynnego oporu“, do „diła“ — rozumie się w duchu patronów „Hajdamaków“ — Gonty i Żeleźniaka.

Między rządem a Polakami, rozumują „Hajdamaki“, przyszło (?) już do zgody co do reformy wyborczej. Hohenlohe „dobił targu z Polakami i z nimi „zapił mohorycz“. Wobec tego Polacy, „dostawszy naród ruski pod nogi (sic)“ „zgodzili się na wszystko“. Według atrymetyki Petryckiego Polacy otrzymają powyżej 80 (?) mandatów, a Rusini 18 do 19 (?). „Teraz—piszą „Hajdam.“ — Koło polskie ma 65 posłów, a trzęsie całym parlamentem i ministrami, którzy robią to, czego chcą laccy panowie, tak, że na nas „aż szkira treszczyt“. Skoro tych polskich posłów będzie jeszcze więcej, gdy oni otrzymają, dzięki nierozumowi sterników austryackich, jeszcze silniejsze zastępstwo w parlamencie, wówczas... „naród ruski będzie oddany na pełną, polityczną zagładę“.

Czemże jest ów „mohorycz“? — To „rozszerzenie autonomii kraju“. Ale na to wszystko „ataman“ Petrycki nie pozwoli. On będzie agitował za dalszymi, niezliczonymi wiecami i zborami, a na nich Rusini „zajawią“ swą wolę tak głośno, że to posłyszą „także cesarscy ministrowie w Wiedniu“, że „ukraińcy“ wolą, aby nie było wcale żadnej reformy wyborczej, niż taka, na jaką się zanosi“. Petrycki apeluje do mas ludowych, wołając: Bądźmy raz naprawdę narodem, a nie polskimi i austryackimi rabami (sługami.)

Z kolei uderzają „Hajdam.“ w sedno rzeczy, pisząc: „Ta na samych wiczach i zajawach“ nie trzeba nam poprzestawać, były już wiece i oświadczenia, były rezolucye i telegramy, a jednak one tam, w Wiedniu, wobec wpływów szlachciców polskich żadnego nie odniosły skutku. „Ni, na wizach my k i ń c z y t y naszoi b o r b y ne możemo“. My musimy w ogóle zmienić całą naszą politykę. My musimy wyuczać i p r z y g o t o w y w a ć nasz naród do tego, że t y l k o c z y n n y o p ó r, u d a r n a u d a r (?) wyzwoli nas z naszego teraźniejszego, przykrego położenia. Tam, gdzie słowa nie wystarczają, t a m m u s i p r z y j ś ć d o c z y n u!

„Borba — panowie Polacy — woła redaktor hajdamcki — jeszcze nie rozegrana... Wy miarkujecie chytrze, że ze swem przedłożeniem przyjdziecie przy samym końcu, aż reforma będzie już zapewniona i kiedy będzie można ją uchwalić w kilku dniach i postawić niespodzianie naród ruski wobec faktu dokonanego. Ale, jak zawsze, tak i tym razem przeliczyliście się grubo. I dlatego, nim wasze marzenie się spełni, nim na wasz stryczek (!), jakiście już przygotowali dla ruskiego narodu, parlament się zgodzi, my Rusini potrafimy dać wam należytą odpowiedź. My tu stoimy jako przednia straż na linii bojowej narodu ruskiego i my nie pozwolimy, aby „bezkarno nakyduwano polskij stryczok na ruski karky“. Chłop ruski już się zaczął ruszać, już zaczął strajkować, a pod sztandarem borby narodnych, ruskich mas my musimy zwyciężyć.

Jak z tego widzimy, „Hajdam.“ wojują kłamstwem, fałszem, przebiegłością, byleby tylko utrzymywać ciemne masy w naprężeniu, budzić w nich najniższe instynkty i zachęcać do czynów, jakimi się wsławiła hajdamaczyzna. Z historyi wiemy dobrze, czy zbrodnicze czyny Gonty i Żeleźniaka, oraz Chmielnickiego przyniosły w ostatecznym rezultacie jakąkolwiek korzyść „wolnej Ukrainie“.

Jak wiadomo, „ukraiński“ narodny komitet rozesłał swym delegatom okólnik, aby pouczali wprawdzie ludność o znaczeniu i wolności „strajków“, ale aby nie wywoływali n a r a z i e sporadycznych strajków rolnych, lecz drogą agitacyi i organizacyi przygotowali chłopów do wielkiego strajku masowego, który miałby wybuchnąć w dniu, przez pp. Romańczuka, Oleśnickiego et cons. oznaczonym. Wobec tego twierdzi M. Petrycki w swej gazetce, że komenda nar. komitetu była i jest „fałszywą“. Dlaczegoż my mamy „gasić“ ruch strajkowy — pytają „Hajdam“. Dlaczegoż mamy go „odkładać“ do tego czasu, kiedy już przyjdzie stanowcza przegrana?“ Po co „naród ma się, jak najrychlej godzić z dziedzicami? Czy to byłoby w naszym interesie, aby dziedzice byli s p o k o j n i?“ Co stracone, to już przepadło. „Ale teraz — kończą „Hajdam.“ — trzeba ratować to, co się jeszcze da. P u s z c z a j c i e ż naród, niech w obronie swych praw robi, co sam (?) uzna za najlepsze. My (t. j. Petrycki) od siebie możemy narodowi tylko jedno powiedzieć: W porze obecnej nie naszą jest rzeczą ograniczanie ruchu strajkowego. Niech się tem kłopocą panowie. Inszych rad ne słuchajte. „Na uwagę zasługuje okoliczność, że tuż pod streszczonym wyżej artykułem rozpoczynają „Hajdam.“ druk życiorysu jednego ze swych patronów... Iwana Gonty.

Strajki rolne.

Agitacya strajkowa nie ustaje — a kto jej przyczyną, wykazuje artykuł powyżej umieszczonym. Samo „Diło“ donosi, że b e z p o ś r e d n i o po wiecu w Kopyczyńcach wybuchły strajki w całym powiecie h u s i a t y ń s k i m. Stwierdza zatem ta gazeta wymownie, że celem wieców i zborów jest nie „pouczanie“ ludu o reformie wyborczej, ale agitacya przewrotowa, której skutki są namacalne. Ruch strajkowy ogarnął także szereg wsi sąsiedniego powiatu c z o r t k o w s k i e g o, jak: Suchodół, Czabarówka, Kotowce, Szczydłowce itd.; razem 33 wsi. Strajki te mają pozornie podkład ekonomiczny. Atoli agitatorom i komitetom strajkowym rozchodzi się o demonstracye za równem prawem głosowania i o bojkot „paniw“.

Z P o d h a j e c k i e g o nadesłano nam oryginał drukowanej ruskiej odezwy, którą rozrzucił tam wśród włościan socyalista Wityk. W „pouczeniu“ owem pisze on, że strajkować wolno każdemu, oraz żądać podwyższenia płatni, ale nie należy dopuszczać się ekscesów. Wolno uwiadamiać inne gminy o wybuchu strajku i „prosić“ obcych robotników, aby nie psuli roboty strajkowej. Następnie wymienia S. Wityk wsie, w których przyszło do ugody, oraz na jakich warunkach, o czem pisaliśmy już poprzednio. Dalej czytamy w „pouczeniu“, że „w niektórych wsiach pp. dziedzice odrzucają (?) wszelką ugodę i trzymają się bardzo hardo“. W sprawie „krzywd“ radzi S. Wityk zwracać się z zażaleniami do wyższych władz i do posłów ruskich w Wiedniu.

Z Rohatyńskiego 20 maja.

W Bursztynie w ostatni wtorek urządzili poufne, tajne zgromadzenie księża ruscy Petrycki z Kołokolina i Prystaj z Żurowa. Celem zebrania, na którem prócz księży znajdowało się kilku zaufanych chłopów, było urządzenie strajków. Dla każdej wsi mianowano męża zaufania, który dowolnie ma sobie dobrać czterech miejscowych ludzi i wraz z nimi agitować nad wywołaniem we wsi strajku robotników polnych, a również służby folwarcznej. Na zebraniu najgoręciej przemawiał proboszcz z Żurowa Prystaj, zagrzewając do energicznej akcyi przeciw Polakom.

Według zdania chłopów i tych, którzy znają dobrze okoliczne stosunki, środek walki zapomocą strajków jest mieczem bardzo obosiecznym dla samych organizatorów, gdyż nie ma prawie wątpliwości, że w krótkim czasie strajki będą wybuchać u samych księży ruskich, jak to już mieliśmy kilka wypadków. Ostatni był we wsi Dydiatynie w powiecie rohatyńskim u administratora parafii ks. Śniżyńskiego za to, że tenże pola parafialne wydzierżawił żydom. Księża okoliczni starali się bez rozgłosu strajk zażegnać i całą sprawę w tajemnicy zachować. Socyaliści chwilowo łączą się z księżmi ruskimi w pracy nad organizacyą strajkową, ale przy lada zwrocie sprawy tem łatwiej zastosują ten środek do swoich obecnych sprzymierzeńców.

Ogólnie znaną plagą powiatu rohatyńskiego są trzej księża, których imiona na literę P. się zaczynają, a którzy teraz strajki organizują: Petrycki, Prystaj i Peleński. Wszyscy trzej nietylko są plagą Polaków i okolicznego obywatelstwa, ale przedewszystkiem plagą swoich własnych parafian im oddanych, jakby na pastwę.

Pierwszy z nich tak gnębi i wyzyskuje swoich parafian, że ci zrozpaczeni w licznych skargach błagali wreszcie metropolitę Szeptyckiego, aby ks. Petryckiego przeniósł. Za praktyki religijne każe on sobie płacić niesłychanie wysokie wynagrodzenia, a w ostatnich właśnie dniach, gdy biedna wdowa (Marya Kałyna) nie mogła naprzód uiścić wielkiej kwoty za pogrzeb dziecka, Petrycki odmówił pogrzebu i dziecko pochowano bez księdza. Jako brat redaktora „Hajdamaków“, przejęty agresywnym zapałem, okłada tak energicznie kijem swoich parafian, że ci nieraz po całym miesiącu są chorzy, jak to się zdarzyło dziewczynie wiejskiej Maryi Banach.

Do gorszących przychodzi scen, gdy Petrycki odmawia pogrzebów lub swym sługom zapłaty. Zeszłej jesieni z tego powodu pobił się na toku w obecności wielu świadków ze swym parobkiem Wasylem Berezowskim, a takie wypadki nie należą zupełnie do wyjątków. Podaję tych kilka faktów jedynie przykładowo, trudno bowiem opisywać wszystkie nadużycia tych „przyjaciół ludu“.

Skutek działania trzech wymienionych księży, których nazywają plagą powiatu rohatyńskiego, jest ten, że objawia się czem raz większe rozdrażnienie, a z tem i ruch kontragitacyjny przeciw wszystkim księżom powiatu rohatyńskiego. Lud ruski poznaje powoli przewrotne działanie swoich duszpasterzy a w wielu już miejscowościach jest wprost oburzony na swoich gnębicieli.

Alf.

Kronika.

Lwów, dnia 21 maja 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 22 maja Julii P. — Gr. kat. Isaji Pr. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·34.

We środę 23 maja Dezyderyusza. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Budziwoja.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·35.

W czwartek 24 maja Wniebowstąpienie P. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal. słow. Tomira.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·36.

— **P. Rejchan Stan.** prezes Towarz. przyjaciół Sztuk pięknych, który jeździł do Londynu na wystawę celem dopilnowania działu sztuki polskiej, powrócił do Lwowa. P. Rejchan przyrzekł nam w fejletonach dać opis swych wrażeń z tej podróży.

— **Mianowanie.** Kierownik minist. oświaty zamianował inżyniera maszyn we Lwowie, Teodora J. Mokrzyckiego, nauczycielem w IX. randze w szkole zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt przeniosła asystentów poczt.: Kazimierza Hanusza z Bochni i Franciszka Bayera z Rawy ruskiej do Lwowa.

Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: dr. Jul. z Urska Abdank Dunikowskiego z Tłumacza do Bochni, Aleks. Tańczuka ze Złoczowa do Turki, dr. Alf. Gałuszkę ze Lwowa do Tłumacza, Kaz. Golińskiego z Turki do Krosna i Stan. Chorzemskiego ze Lwowa do Złoczowa.

— **Wyjaśnienie.** Wobec twierdzeń p. Herzoga z obozu wszechniemców, wygłoszonych onegdaj w izbie poselskiej, że Koło polskie dopuszcza polskich członków petersburskiej Dumy do udziału w swych obradach, a gdyby Niemcy zaprosili kolegów swoich z Rzeszy, to byłoby to im poczytane za zdradę stanu — ogłasza „Poln. Korresp.“ następujące imieniem prezydyum Koła polsk. wyjaśnienie: Głosy, które podnosiły się w izbie poselskiej, jakoby Koło polskie udzieliło polskim członkom rosyjskiego parlamentu prawa zabierania głosu i głosowania podczas posiedzeń Koła polskiego, są niezgodne z prawdą. Polskim członkom parlamentu rosyjskiego udzielono tylko prawa bywania na posiedzeniach Koła polskiego w charakterze gości i spektatorów, podobnie jak polskim członkom sejmu galicyjskiego, śląskiego i bukowińskiego i członkom obu Kół polskich w Berlinie.

— **Zjednoczenie rodowe.** W ostatnich czasach powstały dwa takie związki, które nie zapominając o bliższych sobie celach, tworzą się pod hasłem miłości kraju i bliźniego. W Krakowie książęta Lubomirscy, we Lwowie książęta Sapiehowie połączyli się w zjednoczenie rodowe. „W silnej wierze w Boga utrzymywać obecne i wychowywać w zasadach katolickich przyszłe pokolenia, utrwalić poczucie obowiązku członków rodu względem kraju i bliźniego“, to pierwszy i zasadniczy cel zjednoczenia, cel w wysokim stopniu szlachetny i naśladowania godny, a dla katolików, Polaków i ziemian nie dziwne, że właśnie Lubomirscy i Sapiehowie taki cel na czele statutów swego zjednoczenia rodowego postawili. Dalszymi celami zjednoczeń to: utrzymywanie ścisłej łączności w sprawach rodowych; niesienie pomocy członkom zjednoczenia, ich małoletnim dzieciom lub żonom; staranie się, by posiadłości ziemskie nie wychodziły z rąk członków zjednoczenia, a to przez niesienie pomocy zagrożonym właścicielom, względnie przez kupno posiadłości na rzecz zjednoczenia. Wpisowe — wkładki roczne i specyalne datki lub zapisy tworzą fundusz zjednoczenia. Zjazd rodowy jest jego naczelną władzą, jej wykonawczym organem rada zjednoczenia rodowego. Kierownikiem jednego i drugiej przewodniczący względnie syndyk zjednoczenia. „Członek zjednoczenia, popełniający czyn, uwłaczający honorowi rodowemu — po uprzedniem upomnieniu i zagrożeniu zostaje z zjednoczenia wykluczonym.“ Oto główne postanowienia statutowe w obydwu zjednoczeniach rodowych.

Nie można zaprzeczyć — pisze p. dr. J. Paygert w „Rolniku“, — że tworzenie takich zjednoczeń rodowych czy rodzinnych o ciaśniejszym lub szerszym zakresie da się zastosować nie tylko wśród rodów magnackich. Przeciwnie, także i rodziny ziemiańskie, średnią tylko fortuną rozporządzające, o wiele łatwiej i o wiele skuteczniej realizować mogą takie same lub podobne cele pod hasłem solidarności i organizacyi — niżeli idąc luzem lub opierając się tylko o stowarzyszenia ściśle ekonomiczne. Im liczniejszą, im bardziej rozgałęzioną jaka rodzina, tem snadniej przyjdzie jej takie zjednoczenie rodzinne do skutku doprowadzić. Liczne takie zjednoczenia rodowe, po całym kraju rozrzucone, wśród całego ziemiaństwa rozgałęzione, wleją nawet życie w specyalne związki i stowarzyszenia gospodarcze lub finansowe — wywrzeć nawet mogą wpływ na kierunek wychowania już nie tylko prywatnego, ale i publicznego. Solidaryzowanie się więc i organizowanie ziemian w tych samych celach, a oświeconych przytem szlachetnymi ideałami, jest samo przez się uprawnione, a nawet pożądane.

— **Związek „obrony prawnej kleru“.** Z uznaniem i zadowoleniem podnieść trzeba, pisze „Gaz. kość.“, że tak bardzo potrzebna w dzisiejszej chwili organizacya prawnej obrony kleru austryackiego dość żwawo postępuje naprzód i rozwija się w różnych okolicach monarchii. Wiadomo, że już z okazyi V. wiecu katolickiego we Wiedniu odbytego w zeszłym roku powzięto uchwałę, by prosić episkopat o zajęcie się i zaopiekowanie sprawą Związku prawnej obrony w dyecezyach, w których dotychczas o założeniu tegoż nie pomyślano. W obecnej dobie istnieje w granicach Austro-Węgier już 13 takich związków. Mają je: Wiedeń, St. Poelten, Eger w Czechach, Praga, Graz, Klagenfurth, Lubiana, L w ó w, Brixen, Budapeszt, Berno a nadto Związek Kanizynsza w Litomierzycach i Związek św. Pawła w Tryeście. Życzyćby sobie należało, aby czemprędzej dodano coś jeszcze do owej fatalnej trzynastki, a to tem więcej, że przecież w samej Przedlitawii mamy 35 katolickich dyecezyj a w Zalitawii z Bośnią i Hercegowiną 33, co wskazuje, że zaledwo piąta część dyecezyj pomyślała dotąd o obronie prawnej swoich kapłanów, a i z tej trzynastki niektóre, jak np. Lwów, nie okazują zgoła życia swego na zewnątrz, istniejąc jedynie na papierze!...

— **Fiskalizm czyli nieznajomość ustaw?** Przy sposobności załatwienia jednej sprawy podatku domowo-czynszowego dla willi w Brzuchowicach pod Lwowem na r. 1906, przez biuro Tow. prawnej ochrony podatników we Lwowie spostrzeżono, iż oddział podatkowy starostwa we Lwowie przypisuje mylnie podatek domowo-czynszowy od domów, które są w części wynajęte za czynsz najmu, a w części zamieszkałe przez samego właściciela lub próżne. Mianowicie zamiast od części mieszkalnych wynajętych za czynsz najmu przypisać podatek domowo czynszowy odpowiednio do wysokości pobieranego czynszu najmu a od części domu mieszkalnych próżnych lub zajętych przez samego właściciela domu przypisać podatek domowo-klasowy odpowiednio do ilości tychże części mieszkalnych, wskutek czego dany właściciel domu płaciłby, znacznie mniejszy podatek domowy a wymieniona władza podatkowa, od lat 24 przypisywała podatek domowo czynszowy także i od próżnych lub przez właściciela domu zajętych części mieszkalnych, przyjmując za podstawę wymiaru ich wartość czynszową. W ten sposób mimo, iż Brzuchowice należą do miejscowości podlegających tylko podatkowi domowo-klasowemu traktowano je przez 24 lat z wielką dla właścicieli domów szkodą materyalną, tak, jak miasto Lwów i inne większe miasta, w których obowiązuje ogólny podatek domowo czynszowy i ściągnięto w podatku domowym o kilkadziesiąt tysięcy koron więcej, niż należało. Towarzystwo prawnej ochrony podatników zwraca tedy interesowanym uwagę na tę niewłaściwość i oznajmia, iż wszystkim poszkodowanym właścicielom wolno wnieść w ciągu 30 dni od otrzymania arkusza płatniczego na r. 1906 rekurs przeciw odnośnemu wymiarowi, o ile powyższy termin rekursowy minął, wolno prosić ministerstwo skarbu o darowanie przekroczenia tegoż terminu i dozwolenia na wniesienie rekursu. Co do ubiegłych zaś lat 24, za które wyższy, niż należało podatek domowy zapłaconym został, można prosić ministerstwo skarbu o zwrot nadwyżki ewentualnie wnieść z tego tytułu skargę przed Trybunał państwa na zasadzie orzeczenia Trybunału administracyjnego z 19 lutego 1905 Nr. 2025/06, którem ustalono przedmiotową kwestyę prawną. Sprawa opisana jest o tyle ważniejszą, iż podobne wypadki mogły zajść w innych mniejszych miasteczkach i miejscowościach klimatycznych.

— **Szczerzy patryoci.** Ludowcy, jako główne zadanie swoje, zdają się uważać popieranie Rusinów. Nic to dla nas nowego, bardzo chętnie przecież już nie raz łączyli się z Rusinami, byle przy wyborach utrącić „obszarnika“, którego zwalczanie poczytują sobie za pierwszy swój obowiązek patryotyczny. Dn. 20 czerwca ma się odbyć z mniejszej własności okręgu sanockiego wybór posła do sejmu w miejsce śp. Truskolawskiego. Jakkolwiek dotychczas nie słychać, aby jaki „obszarnik“ zamierzał tam kandydować, stronnictwo ludowe urządziło w Besku d. 18 bm. wspólnie z ruskim narodnym komitetem zebranie dla naradzenia się nad sprawą wyboru. Narady zagaił p. Stapiński a na przewodniczącego zaproponował ks. gr. kat prob. Polańskiego. P. Stapiński zalecał jako kandydata p. Kuryłowicza, naczelnika sądu w Rymanowie. Sprzeciwił się p. Łukasiewicz desygnowaniu już z góry kandydata i żądał wybrania wpierw komitetu z polskiego stron. ludowego i z komitetu narodnego ruskiego. P. Samecki z Sanoka sprzeciwiał się wogóle wybraniu Rusina, bo z pow. sanockiego zawsze był wybierany Polak a Polacy Rusinom nigdy krzywdy nie robili i nie zrobią. W końcu odrzucono wniosek p. Stapińskiego a uchwalono zorganizować wspólny komitet i wyznaczyć 29 maja na wiec w Sanoku celem wysłuchania kandydatów.

— **Podżegacze** i moralni burzyciele spokoju i porządku publicznego wychodzą zazwyczaj bezkarnie. Nowym dowodem tego ks. Korostil. Nikt nie ma wątpliwości, że gr. kat. ten wikary był moralnym sprawcą pożałowania godnych zaburzeń w Niżniowie i co za tem poszło ofiar w życiu ludzkiem w Lackiem i tych nieszczęśliwych, którzy przesiedziawszy się w więzieniu śledczem, wyszli z rozprawy wolni lub zasądzeni zostali. A jednak ks. Korostil wydobył się ze sprawy cało, podburzanie bowiem zazwyczaj jest tak zręcznie urządzane, że trudno następnie podciągnąć je pod wymogi ustawowe i ślepy miecz a nie ręka ulegają karze. Ks. Korostil poniósł tylko tę jedną karę, że miał już prezentę na probostwo podpisaną, ale namiestnictwo po znanych zajściach, odmówiło swego zatwierdzenia.

Kronika lwowska.

÷ **Z niedzieli.** Wczorajsza niedziela była pod względem aury bardzo ładna, to też popołudniu zaroiły się wszystkie lwowskie i podlwowskie miejsca spacerowe tłumami spragnionych świeżego powietrza Lwowian. A za miastem istotnie teraz nadzwyczaj pięknie. Wegetacya dzięki obfitym deszczom i ciepłu ogromnie bujna, zielono wszędzie, gdzie okiem rzucić.

Jak zawsze — najliczniejsze tłumy zebrały się w parku stryjskim i na placu powystawowym, gdzie wczoraj wyjątkowo nie było żadnego festynu. Mimo to — a może właśnie dlatego — bawiono się tam wczoraj wesoło i swobodnie. Ogólną uwagę zwracały roboty przygotowawcze do jarmarku wyrobów krajowych, który w pierwszych dniach czerwca ma być otwartym. Budowa niektórych pawilonów już rozpoczęta.

Do charakterystyki „niedzieli we Lwowie“ dodać należy, że w maju, czerwcu a następnie we wrześniu w niedziele i święta okazuje się dobitnie, że nasza stolica jest jeszcze wcale zacofanem miasteczkiem. Między godz. 5 a 7 wieczorem nie dostanie się w całem mieście dorożki, choćby celem przewiezienia lekarza do chorego. Nigdzie, nawet na ul. Karola Ludwika nie sposób dopaść jakiejkolwiek „dryndy“, a gdy który dorożkaż na stanowisko zajedzie, poi konie, myje koła powozu a zgłaszających się z chęcią użycia dorożki traktuje, jakby na ten czas ogłuchł. Z tramwajami nie lepiej się dzieje. Wczoraj na ulicy Hetmańskiej ustawicznie wyczekiwały setki osób, pragnących dostać się do parku stryjskiego. Wielu musiało z tej przyjemności zrezygnować dla braku odpowiedniej ilości wozów.

Dziś od rana deszcz leje obfitemi strugami a grzmoty mu wtorują.

÷ **Match footballowy,** który rozgrywał się wczoraj po południu między drużyną realistów i IV. gimn., pozostał nierozstrzygnięty. Obie drużyny wyśmienicie ze sobą zgrane, walczyły z ogromną precyzyą i zdobyły 1 : 1. Ciąg dalszy matchu odbędzie się w czwartek 24 bm. Publiczność zebrała się licznie i z zajęciem śledziła wyników gry. Przygrywała orkiestra korpusów wakacyjnych.

÷ **Wycieczka młodzieży szkół średnich,** która bawiła od czwartku w Krakowie, wróciła wczoraj wieczór do Lwowa; wróciła z wrażeniami jak najpiękniejszemi, zachwycona przyjęciem w Krakowie.

÷ **Festyn** urządza Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy w czwartek 24 bm. na placu powystawowym.

÷ **Sokół lwowski** obchodzi w przyszłym roku czterdziestą rocznicę powstania swego. W program uroczystości wchodzą zawody całego sokolstwa, należącego do Związku. Przygotowanie i nabycie odpowiedniej wprawy wymaga pilnych i długich ćwiczeń, dlatego trenowania się w biegu, skoku, rzucaniu dyskiem i t. p. działach lekkiej atletyki już się rozpoczęły na boisku i odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7 wieczorem. Sokół-Macierz, jako najstarsze gniazdo sokole, powinien zająć pierwsze miejsce pod względem ilości i jakości zawodników, wzywa przeto wszystkich druhów posiadających warunki, by jak najrychlej zgłosili się u naczelnika Durskiego i rozpoczęli systematyczną pracę. Zwolennicy gry w piłkę nożną zechcą również zgłosić się u naczelnika, celem zorganizowania partyi.

Przypominamy także, że zabawy dla młodzieży obojga płci odbywają się w środy i soboty od godziny 5 wieczorem za opłatą 1 K. za cały sezon. Opłatę uiścić można na boisku.

÷ **Towarz. strzeleckie** odbyło wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Michalskiego walne zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i z rachunków, jako też uchwaleniu budżetu na r. bież (dochody 33.700 k., wydatki 30.500 k.), przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. M. Michalskiego, zastępcą Stanisława Ciuchcińskiego, skarbnikiem Tadeusza Okornickiego, gospodarzem Ferdynanda Ohlego. Do wydziału weszli pp.: Bieniecki Aleksander, Chaner Henryk, Hauser Adam, Jankowski Aleksander, Krumpholz Tadeusz, Lerski Jan, Makowicz Michał, Neuman Józef, Platowskki Stanisław, Seltenreich Jan, Szydłowski Mieczysław, Wozelak Józef. Do komisyi rewizyjnej pp.: Abrysowski Julian, Bromilski Jan, Starzewski Stefan. Do komisyi dla wymiaru strzałów pp.: Bieniecki Aleksander, Ciechulski Wład., Krumpholz Tadeusz, Wozelak Karol.

÷ **Szkoła kadecka.** Do 15 sierpnia można wnosić podania o przyjęcie do szkoły kadeckiej na r. I. Przyjęcie aspirantów na rok II. lub III. może tylko zupełnie wyjątkowo nastąpić.

÷ **Zamach samobójczy.** W sobotę wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym ślusarz kolej. Henryk Nodziński, w wieku 26 lat, żonaty. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala w stanie groźnym.

Kronika krajowa.

Sprawca napadu na ks. Wolskiego. Z Rymanowa piszą nam pod d. 20 bm. Sprawca morderczego zamachu w nocy na 15 bm. na ks. Wolskiego prob. w Klimkówce obok Rymanowa jest już w ręku sprawiedliwości. Zbrodniarz to zawodowy, który niedawno wyszedł z Brygidek, z postanowieniem dalszego kontynuowania swego rzemiosła, które według własnego zeznania zamierzał wykonywać na dworach i plebaniach, bo tam zawsze się coś znajdzie. Na początek obrał sobie zupełnie przypadkowo ks. Wolskiego, którego przyznaje, że chciał zabić a następnie obrabować.

Zbrodniarza przychwycono w Targowiskach ad Krosno i 19 bm. przystawiono do sądu w Rymanowie, gdzie przyznał się do czynu ze wszystkiemi szczegółami.

Cześć i gorące uznanie należy się radcy i naczelnikowi sądu p. Kuryłowiczowi, który przy pomocy sędziego p. Szechowicza zajął się śledztwem całą duszą zawodowego poświęcenia i właściwą mu energią. A sprawa nie była łatwą, bo złoczyńca nie pozostawił żadnych śladów a ks. Wolski z chwili krytycznej nic nie mógł zapodać.

Stan ks. Wolskiego aczkolwiek bardzo jeszcze poważny, to jednak dziś uzasadniona jest już nadzieja, że z wolna przyjdzie do zdrowia, chociaż ślady morderstwa pozostaną na zawsze.

Rocznica zniesienia pańszczyzny (16 bm) nie dopisała ukraińcom. Zapowiedziano buńczucznie, że nie będzie w tym dniu miasteczka, miasta a nawet wsi, gdzieby się nie odbyły wicza — tymczasem lud pójść nie chciał i „historyczno-manifestacyjnych wieców“ odbyło się nie wiele.

W Złoczowie, mimo iż w okolicy panuje tyfus, starostwo zezwoliło na „zbory“, które się tam odbyły 16 bm. Z rana „modlono się“ w cerkwi za Ladczan. Widziano kilkunastu parochów. Okolicznościową, na krwawem tle osnutą mowę wygłosił paroch z Podlipiec. Na środku cerkwi widniał „transparent-katafalk“ z kajdanami i cierniami. Rozumie się, że wrażenie było „wełyczezne“. Na zebraniu przewodniczył znany polakożerca par. Kalba z Sokołówki.

„Poucza" dr. E. Lewicki. W końcu wysłano do Wiednia szereg antipolskich protestów.

Mychajło Petrycki wraz z kilkoma parochiami popisywał się hajdamacką elokwencyą w Czortkowie. Uchwalono żądać, aby rząd narzucił (oktrojował) „niesfałszowaną" reformę wyborczą.

W Tarnopolu odbył się 16 bm. wiec „pańszczyźniany". Przewodniczył rzeszy 3-tysięcznej par. Curkowski, a „pouczał" adw. Hołubowicz. Na temat „hajdamactwa" mówił M. Petrycki. Nie obeszło się i bez mowy „czerwonej" socyalisty Semigielskiego. Par. Kondrat zapewniał, że duchowieństwo solidaryzuje się z ruchem mas na równem prawem wyborczem. Po przemowie p. Radeckiego z Odessy odśpiewano „Ne pora!"

Wiecowano dalej w Tułowie (p. Śniatyn), w Bohorodczanach, w Horodence, w Żelechowie wielkim i Chrzanowie (p. Kamionka). W tych wsiach „pouczał" osławiony radykał, par. Zielski.

Wójtem Zakopanego po dr. Chramcu, który zrażony cząstkowymi przykrościami, zrezygnował, wybrano Romualda Kuliga, właśc. hotelu „pod Giewontem". Kandydaturę tę popierał dr. Janiszewski, przeciwnik dr. Chramca. Pierwszym czynem nowego wójta było... „uproszenie" p. Madurowicza, aby pozostał na stanowisku przewodniczącego komisyi klimatycznej i nie „opuszczał, jak zamierza, Zakopanego". Tylko, że to nie od p. Madurowicza, ale od namiestnictwa zależy.

Niemieckie gimnazyum w Brodach. Jak wiadomo uchwalił sejm galicyjski zmienić język wykładowy w gimnazyum państwowem w Brodach z niemieckiego na polski. Uchwała ta nie otrzymała jednak dotychczas sankcyi cesarskiej. Z tego powodu wyjechał z Brodów do Wiednia wiceburmistrz Brodów, dr. Rittel, aby uprosić ministra Galicyi dr. Piętaka i prezydyum Koła polskiego o interwencyę w tej sprawie. Chodzi mianowicie o to, by język polski jako wykładowy mógł być wprowadzony do tego gimnazyum już z nowym rokiem szkolnym.

Ze Zbaraża piszą nam: D. 14 bm. ukonstytuowała się nowo wybrana (po rozwiązaniu) rada powiatowa wybierając prezesem p. Ignacego Sochanika z Iwaszkowic a wicemarszałkiem ks. Zajączkowskiego ze Zbaraża. Do wydziału weszli między innymi: pp. Starkiewicz z Nowosiółek i Al. Fedorowicz z Klebanówki.

W Jarosławiu bawi od piątku ks. biskup Pelczar, którego owacyjnie przyjmowano. Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem ks. biskupa w sali Sokoła zgromadzenie parafialne celem zawiązania Związku społeczno-katolickiego. W poniedziałek ks. biskup odprawił nabożeństwo u OO. Dominikanów i będzie wizytował szkoły miejskie a we wtorek 22 bm. zwiedzi wiejskie szkoły w Muninie i Łyczapach i popołudniu uda się do Wiązownicy do ks. Czartoryskich.

O powodzi w Sanoku d. 17 bm. przynosi „Gaz. sanocka" następujące szczegóły: Ulewa trwała zaczem pół godziny, potem wypogodziło się. Jak się jednakże wkrótce okazało, do Sanoka doszły już tylko resztki burzy, a z większą daleko gwałtownością szalała ona w okolicy od Zagórza, gdyż pola ku Zahutyniowi pokryte były tak grubą warstwą gradu, że się zabieliły jakby śniegiem pokryte, a jeszcze po dwóch godzinach grad bielił się na polu. Woda w potoku płynącym od Strożów przez Posadę wezbrała tak szybko, że w jednej chwili wystąpiła z brzegów zalewając gościniec rządowy, pola i ogrody. Wdarła się przez podwórze do fabryki i zalała większą część warsztatów. W odlewarni stała woda blisko na metr wysoko i zniszczyła wszystkie przygotowane do odlewów formy. Szkoda wyrządzona przez powódź w fabryce wynosi tysiące. Wszystkie domy w Posadzie położone nad potokiem były oblane wodą, a do niektórych wdarła się woda i zalała je tak wysoko, że sprzęty wewnątrz pływały. Również tor kolejowy od Zahutynia ku stacyi w Sanoku był zalany, a woda dochodziła aż do dworca. Wiele szkody wyrządziła woda w polu i ogrodach nad potokiem, na Podgórzu domy stały jak na wyspach, woda wdarła się do wnętrza niektórych domów.

W Chrzanowie odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie tut. Sokolni. Przybyło około 60 Sokołów z Górnego Śląska oraz Sokoli z Królestwa polskiego i Warszawy, również w liczbie 60.

Kronika powszechna.

§ **Pomnik ks. Jabłonowskiej w Rzymie**, ustawiony w kościółku św. Mikołaja in Arcione, który ulegnie obecnie zburzeniu, przeniesiony zostanie do kaplicy hr. Malatestów w kaplicy Ara Coeli na Kapitolu. Gdy z powodu ks. Jabłonowskiej nikt się nie zgłosił, aby zająć się pomnikiem, wziął to na siebie hr. Zygmunt Malatesta (żonaty z hr. Platerówną), którego macocha była I voto ks. Jabłonowską.

§ **Podarki dla ks. Eny.** Z Londynu piszą: W Kensington-palais w Londynie otwarto wystawę podarków, które ks. Ena otrzymała z okazji zbliżających się zaślubin z królem hiszpańskim Alfonsem. Wśród podarków tych najwyższą wartość posiadają klejnoty. Zwłaszcza odznaczają się piękne i cenne są te, które pochodzą od królewskiej pary angielskiej i od cesarzowej Eugenii. Para królewska ofiarowała księżniczce bajeczne klejnoty: kolię i kolczyki turkusowe i dyamentowe. Turkusy są rzadkiej piękności i wielkości. Cesarzowa Eugenia obdarzyła swą pochrzestnicę wspaniałą tiarą brylantową, która przedstawia parę skrzydeł z dużych kamieni. Księstwo Walii ofiarowali również wspaniałe brylanty, zaś księżna Henryka battenberska darowała swej córce kolię z dyamentów i czerwonych korali. Wielka ilość przedmiotów wysadzanych drogimi kamieniami, złotych i srebrnych naczyń, puharów, waz itd., tworzy tło wystawy. Do dwóch ogromnych srebrnych czar przymocowana jest kartka ze słowami: „Z najserdeczniejszemi życzeniami i wyrazami miłości od Daisy". Monogram wskazuje, że podarek ten pochodzi od królowej norweskiej Maud.

Wiele podarków oznaczonych jest literą „V"; jak wiadomo bowiem, księżniczka Ena po ślubie przybierze imię królowej Wiktoryi. Na wystawie znajduje się też prezent dla króla Alfonsa, dla narzeczonego. Jest to biust księżniczki Eny, modelowany przez Konrada Dresslera. Ofiarowuje go królowi angielska para.

§ **Echa katastrofy w Courrieres.** Z Paryża donoszą: „Matin" twierdzi, że wydobyto w szybach Courrieres nowe zwłoki górników, którzy, jak się zdaje, zginęli dopiero w ostatnich dniach z głodu.

Urzędowo wykazano, że podczas katastrofy zginęło 548 żonatych, a 546 kawalerów. Towarzystwo kopalń wypłacać będzie rodzinom ofiar rocznie 80.000 fr.

§ **Po trzęsieniu ziemi w San Francisco.** Z Wiednia donoszą, iż pojawili się tam w dużej liczbie ajenci amerykańscy, którzy werbują robotników budowlanych do San Francisco, przyrzekając im wysokie wynagrodzenie. Robotnicy ci mają znaleźć zajęcie przy odbudowaniu San Francisca. Wielu z nich godzi się na wyjazd pod warunkiem, że koszta podróży tam i napowrót zostaną im z góry wypłacone. Grozi to masową emigracyą robotników do Ameryki.

§ **Zdrowie szacha.** Według wiadomości, nadchodzących z Teheranu, stan zdrowia szacha perskiego budzi tam poważne obawy. Panujące obecnie w Persyi upały powodują ciągłe osłabienie i omdlenie. Również ostry gicht wystąpił w ostatnich dniach.

§ **Nowe odkrycie co do Ewanielii.** Wiadomość, że Anglicy dr. Grenfell i dr. Hunt, rozkopując zwaliska w Oxyrhynchos w Egipcie południowym, napotkali fragment jakiejś zagubionej ewanielii, wywołała tem większe wrażenie, ile że w tem samem miejscu odkryto poprzód fragment, zawierający słynne „Słowa Chrystusowe". Dokument ten znajduje się w Oksfordzie. Jest to mały fragment pargaminowany, podziurawiony przez robaki i pożółkły przez szesnaście wieków swego bytu, pismem prawie mikroskopijnie drobnem zapisany, ale litery greckie, a nawet inicyały czerwone dokładnie odczytać się dają. Jest też pod względem literackim nadzwyczaj dobrze pisany. Dr. Grenfell oświadcza, że to nie jest żadna część jakiejś nieznanej jeszcze ewanielii i w ogóle teologiczne oznaczenie wartości tego fragmentu należy pozostawić teologom.

Rękopis poczyna się w środku rozmowy. Jezus z uczniami swymi przybył do świątyni i spotyka tam faryzeusza, który mu wyrzuca, że zaniechał przepisanej ceremonii obmycia. Jezus zapytuje faryzeusza, jakie też on wykonał obmycia, a odpowiedź opisuje jak najszczegółowiej ceremonie. Opis ten jest niezmiernie ważny, dotychczas bowiem żadne źródło nie podało szczegółów tej ceremonii. Następuje niesłychanie podniosła, porywająca mowa Chrystusa, w której oczyszczenie, to czysto zewnętrzne potępia — i powiada, że on i uczniowie jego są „wodą żywą", „wodą życia" oczyszczeni. — Inną ciekawą w tym fragmencie podaną okolicznością jest wzmianka o części świątyni „hagneuterion" tj. miejscem oczyszczenia nazwanej. Dotychczas o takiem miejscu nie wiedziano. Oxyrhynchos posiadało wiele klasztorów, w których 4.000 mnichów przebywało; Grenfell i Hunt kopali w pagóreczkach, w których się zwaliska miasta klasztornego zachowały.

§ **Telegraf bez drutu.** „Nordd. Allg. Ztg" donosi: Rząd angielski, przyjmując zaproszenie na konferencyę w sprawie telegrafu bez drutu zaproponował odroczenie jej do jesieni i oświadczył, że wcześniej nie będzie mógł w niej uczestniczyć. Życzenie to uwzględniono. Zebranie się konferencyi odłożono z d. 28 czerwca na 3 października.

Zmarli.

Helena z Dobrzyńskich Józefowa Męcińska, żona posła i prezesa tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, przeżywszy lat 60, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła 19 bm. w Partyniu. Pogrzeb odbędzie się w Partyniu jutro we wtorek o godz. 11 przedpoł.

Śp. Męcińska była osobą niezwykłych zalet umysłu i serca, przez wszystkich wysoce cenioną i kochaną. Śmierć jej pogrąża w ciężkim smutku prócz męża, także córkę, znaną autorkę, pisującą pod pseudonimem Blanki Halickiej.

Róża z Drohojowskich Szawłowska, przeżywszy lat 56, zmarła we Lwowie. Dziś popołudniu odbyła się eksportacya zwłok z domu żałoby przy ul. Pańskiej na dworzec kolejowy a we wtorek po odprawieniu nabożeństwa w kościele parafialnym w Baryszu, złożone zostaną w grobowcu familijnym.

OFIARY.

WPan Münter z Kurowic nadesłał kor. 2 dla biednej wdowy na zakupno maszyny, a kor. 2 dla biednej byłej nauczycielki St. J.

Dla biednej wdowy na zakupno maszyny nadesłano z Antwerpii bez wymienienia nazwiska kor. 10. Jaś i Maniusia z Łaskowiec z urządzonej loteryi fantowej k. 20.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego
We wtorek „Lekkomyślna siostra".
We środę „Sztygar".
We czwartek „Opowieści Hoffmana".

Podziękowanie.

Bolesnym dotknięta ciosem wskutek śmierci mego męża ś. p. Józefa Baczyńskiego, składam gorące podziękowanie p. prezydentowi Michalskiemu za udzielenie miejsca na grób bezpłatnie i uwolnienie od taksy z tyt. muzyki i państwu radcostwu Łomnickim za okazaną mi życzliwość przez zajęcie się wraz z p. prezydentem losem 4-gu mych nieletnich dzieci. Czuję się również w obowiązku podziękować staropolskiem „Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy wzięli udział w żałobnym obrzędzie, a więc: Św. Reprezentacyi m. Lwowa z J. p. Prezydentem na czele, Tow. Uczestników powst. z r. 1963, Tow. im. Kilińskiego i Czytelni im. Kościuszki, Chórowi młodzieży gimn. i „Kółku śpiew. drukarzy lwowskich", oraz znajomym i kolegom zmarłego.

Helena Baczyńska z dziećmi.

Z całego świata.

Temeszwar. Celem poparcia żądań strajkujących murarzy rozpoczął się dziś strajk powszechny. Elektryczny tramwaj nie funkcyonuje.

Londyn. Z Nowego Jorku telegrafują, że w Nordmichigan wybuchł olbrzymi pożar lasów, który objął przestrzeń przeszło 200 mil kwadratowych i jeszcze dalej się szerzy. Sześć wsi spłonęło, przyczem wielu ludzi straciło życie. Bliższych wiadomości brak, bo telegraf zepsuty.

Escanaba (w stanie Michigan). Skutkiem pożaru lasów 7 wsi zostało doszczętnie zniszczonych, kilka innych w części spłonęło. Istnieje obawa, że wielka liczba osób przytem zginęła.

Nowy Jork. Miasta Saundary i Guyunnosco doszczętnie spalone. Miasto Dabota jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Czy i ilu ludzi zginęło trudno się dowiedzieć. Kilka pułków milicyi i cała ludność wyruszyły, aby pożar ograniczyć.

Nowy Jork. W nocy na 18 nawiedzone zostało San Francisco nowem trzęsieniem ziemi, które jednak żadnych szkód nie wyrządziło. Mimo to wśród ludności powstała panika. Wybiegli oni w nocy na ulice miasta i aż rano wrócili do domów.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Obiegała tu od dłuższego czasu wiadomość, że toczą się rokowania austr. zakładu dla handlu i przemysłu (Creditanstalt für Handel u. Gewerbe) co do nabycia gal. Banku dla handlu i przemysłu. Obecnie zapewniają, że rokowania te doszły do skutku. W miejsce tego galicyjskiego Banku powstanie filia zakładu kredytowego. Opowiadają, że zakład ten nabywa także fabrykę Zieleniewskiego i rozszerzy ją na wielką skalę.

— Młodzież lwowska była wczoraj na kopcu Kościuszki i w parku Jordana. Po obiedzie odbyło się pożegnanie z przemówieniami przed pomnikiem Mickiewicza, poczem pochód ruszył na dworzec.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Zarząd główny spraw prasowych polecił, jak donosi urzędowy „Warsz Dniew.", przejrzeć powtórnie wszystkie utwory dramatyczne, przez cenzurę przedtem zakazane. Powodem tego rozporządzenia było to, iż zarząd główny zmuszony jest aprobować, na skutek poszczególnych próśb, sztuki, które były zakazane przed laty kilku lub dawniej. Wyłączone być mają jednak z pod ponownego przejrzenia cztery kategorje sztuk: o treści wyraźnie rewolucyjnej, z tendencyą socyalistyczną, z tendencyą przeciwmilitarną i mogące szczepić nienawiść rasową pomiędzy jedną a drugą częścią ludności.

— Uwalnianie więźniów odbywa się dalej stopniowo.

— Wybory posłów do Damy państwowej w gubernii płockiej odbędą się dnia 19 czerwca, a więc najpóźniej ze wszystkich w całej Rosyi. Wybory w gubernii warszawskiej odbędą się w poniedziałek.

— Związek artystek, artystów i pracowników warszawskich teatrów Wielkiego, Rozmaitości i Nowości został utworzony i od czerwca pocznie funkcyonować. Ma on na celu podniesienie poziomu artystycznego i duchowego, zjednoczenie artystów na gruncie interesów zawodowych, uporządkowanie warunków pracy zawodowej, regulowanie wzajemnych stosunków zawodowych i osobistych, polepszenie bytu materyalnego członków i ich rodzin. Związek opracuje schematy kontraktów z przedsiębiorcami teatralnymi i co najważniejsza, zapoczątkuje i zbierać będzie fundusz emerytalny, zorganizuje kasy pensyjne, pogrzebowe, kasy chorych, wsparcia dla wdów i sierót, stowarzyszenie spożywcze, przytułki dla chorych członków, sanatorya, szkoły zawodowe. Dalej związek zapowiada, iż posiadać będzie własny organ prasy i własną siedzibę dla celów związku i towarzyskich.

Zwołanie delegacyj.

Węgierskie biuro koresp. donosi, że delegacye zwołane zostaną na 9 czerwca do Wiednia.

Rząd a reforma wyborcza.

„N. Fr. Presse" pisze: Wedle pogłosek, krążących wśród posłów, ma rząd na wypadek, gdyby rokowania obecnie się toczące nie doprowadziły do porozumienia, przedstawić nowy projekt kompromisowy, którego szczegóły są już wypracowane. Rząd zamierza mianowicie wprowadzić następujące poprawki do projektu Gautschowskiego. Galicya otrzyma zamiast 88 mandatów, przyznanych jej pierwotnym projektem, 102, czyli o 14 więcej. Czesi otrzymają 2 nowe mandaty, tak, iż liczba mandatów ich wzrośnie do 101. Również Włosi uzyskają 2 mandaty. Niemcom projekt ks. Hohenlohego przyznaje 16 nowych mandatów, wskutek czego liczba posłów niemieckich wzrosłaby z 205 na 221. Mandaty niemieckie miałyby być rozdzielone w następujący sposób: trzy dla niemieckich okręgów w krajach sudeckich, jeden mandat lincki, jeden dla niemieckich gmin na Bukowinie, ewentualnie dalszy mandat dla Salzburga a reszta około 10, dla Dolnej Austryi. Ogólna liczba izby posłów wzrosłaby o 34, tj. do 489, z których Słowianie mieliby 246, Niemcy 221, Włosi 18, a Rumuni 4.

Manewry Rusinów.

Dzisiejsze „Słowo pol." czyni słuszną uwagę, że gdy br. Gautsch ofiarowywał Galicyi 88 mandatów a z tego Rusinom pewnych 27 a mogli nawet zdobyć 38 mandatów, to posłowie ruscy wcale nie twierdzili, że Galicya ma za mało mandatów i nie dopominali się o powiększenie ilości posłów. Gdy Koło pol. musiało w obec tego zejść ze stanowiska obrony interesów całego kraju a stanąć bodaj na gruncie obrony polskiego interesu narodowego i żądać bodaj 77 mandatów polskich i wreszcie pewne koncesye od ks. Hohenlohego wytargowało, — posłowie ruscy usiłują wejść w rokowania z Kołem pol. i skłonić je do żądania wyższej cyfry po nad 100 mandatów w Galicyi, aby nadwyżkę oddać Rusinom.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY
z dnia 21 maja 1906.

Przygotowania do sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Partya Koszuta uchwaliła wczoraj jednogłośnie wybrać prezydentem sejmu węgierskiego ponownie Juliusza Justha; z obu wiceprezydentów jeden ma być wzięty z partyi ludowej, jeden z partyi konstytucyjnej.

Partya ludowa ukonstytuowała się, wybierając hr. Aladara Zichy'ego prezydentem. Na posiedzeniu tem wytaczano też rozmaite żale pod adresem partyi Koszuta za niedotrzymanie kompromisu wyborczego.

Partya konstytucyjna uchwaliła wybrać prezydentem Kolomana Szella. Przewodniczący zawiadomił, że do partyi zgłosiło swe przystąpienie 12 posłów Sasów.

Także „klub narodowości" odbył wczoraj naradę konstytucyjną. Prezydentem obrano p. Michali'ego. Uchwalono zawiadomić o ukonstytuowaniu się klubu wszystkie inne stronnictwa sejmu węgierskiego i zażądać odpowiedniej reprezentacyi w komisyach. Następnie uchwalono, aby klub wziął udział w otwarciu sejmu węgierskiego, w odczytaniu mowy tronowej i w odsłonięciu pomnika św. Szczepana. Dalej omawiano sytuacyę polityczną. Ze względu na to, że „partya narodowści" jest obecnie jedyną w sejmie partyą opozycyjną, uchwalono poddawać postępowanie rządu dokładnej krytyce. Dalej uchwalono domagać się równouprawnienia narodowości niewęgierskich, jakoteż rozpocząć bezwględną agitacyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmu węgierskiego. Przewodniczył prezydent ze starszeństwa Safanof, ponieważ najstarszy wiekiem Madaracz nie przyjął tej godności. Po odczytaniu reskryptów w sprawie ustąpienia bar. Fejervarego i nominacyi gabinetu Wekerlego, nowy gabinet wszedł na salę, witany okrzykam i „Eljen".

Dr. Wekerle oświadcza, że ponieważ reskrypt o rozwiązaniu poprzedniego sejmu nie został konstytucyjnie obwieszczony i skutkiem tego złożono go do archiwum izby, przeto wnosi o obwieszczenie tego reskryptu.

Prezydent Safanof składa podobnie oświadczenie i dodaje, że przez zwołanie nowego sejmu stosunki konstytucyjne zostały przywrócoe.

P. Ugron powiada, że oświadczenie to nie wystarcza i żąda dyskusyi.

Dr. Wekerle prosi o przyjęcie do wiadomości jego oświadczenia, nie sprzeciwia się jednakże temu, aby kwestya ta stanęła na porządku dziennym obrad.

Prezydent zawiadamia, że uroczyste otwarcie sejmu odbędzie się jutro o godz. 12 na zamku królewskim.

P. Madaracz stwierdza, że odpowiada to zwyczajowi, sądzi jednakże, że w przyszłości prezydent ministrów powinien kwestyę tę pozostawić decyzyi sejmu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. W kancelaryi sejmowej doręczono trzy zażalenia przeciw wyborom trzech posłów rumuńskich, z prośbą o unieważnienie mandatów, gdyż podczas wyboru szerzono terroryzm i podjudzano ludność przeciw węgierskiemu narodowi.

Budapeszt. Na posiedzeniu izby magnatów przewodniczył tytułem starszeństwa hr. Ferdynand Zichy; w przemowie swej wyraził prezydent radość z powodu dojścia do porozumienia między koroną a narodem. Odczytano odręczne pisma królewskie w sprawie usunięcia gabinetu Fejervarego a mianowania Wekerlego. Pism tych wysłuchali członkowie izby stojąc i powitali je okrzykami „Eljen". Po zawiadomieniu, że jutro w południe w sali ceremonialnej zamku odbędzie się uroczyste otwarcie sejmu, naznaczył prezydent termin następnego posiedzenia na jutro godz. 4 popołudniu.

Z ziem polskich.

D. 15 bm. pp. Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), ordynat Adam hr. Krasiński, Leopold baron Kronenberg, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Stanisław Hassewicz, Karol Czarnowski, Piotr Drzewiecki i Czesław Klarner zawarli akt notaryalny, mocą którego przystępują do otwarcia pod Warszawą prywatnego seminaryum nauczycielskiego, które ma powstać w Ursynowie, w ofiarowanym przez hr. Krasińskiego pałacu. Potrzebna jest na urzeczywistnienie projektu suma 150.000 rubli. Zawierający spółkę mają na razie przeszło 60.000 rubli.

Warszawa. Warsz. komitet cenzury został już urzędowo nazwanym „warszawskim komitetem dla spraw prasowych".

Grodno. Na pewnego oficera kozaków rzucono bombę, która go lekko zraniła. Sprawcą zamachu ma być jakiś izraelita. Dotychczas go nie ujęto.

Z Rosyi.

Kadeci a autonomia.

Petersburg. Z powodu tego, że w odpowiedzi Dumy na mowę tronową nie wspomniano o autonomii Królestwa polskiego, poseł Lednicki w dzienniku kadetów „Riecz" wystosował list otwarty do Milukowa, w którym między innemi pisze:

„Z uwagi na znaczny wpływ stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w Dumie, niezaznaczenie w odpowiedzi na mowę tronową sprawy autonomii Królestwa polskiego w takiej chwili, gdy prawa zasadnicze usunęły nawet tytuł króla polskiego, może dać powód do przypuszczenia, iż stronnictwo cofnęło wyrażoną w programie swoim obietnicę przeprowadzenia autonomii Królestwa polskiego".

W tem samem piśmie Milukow odpowiada Lednickiemu, iż adresu nie należy uważać za wychodzący z łona jednego stronnictwa, a więc identyfikować go z jego programem. Kadeci wypisali na swoim sztandarze autonomię Polski wtedy, gdy ich wrogowie kuli z niej przeciw nim oręż w walce wyborczej.

Mimo wielką trudność wytłómaczenia tego nowego wyrazu szerokim kołom ludności rosyjskiej, stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne w najniebezpieczniejszym dla siebie czasie śmiało wprowadziło do swoich żądań autonomię Polski.

.Od tej pory ani w programie, ani w taktyce stronnictwo nic się nie zmieniło.

Autonomia Królestwa Polskiego pozostaje jednem z zadań, do których osiągnięcia stronnictwo dążyć będzie wytrwale. Postanowienie to wypływa nietylko z potrzeby dotrzymania danego słowa, lecz jest zarazem w ścisłym związku z całym duchem programu stronnictwa.

„Nasze poglądy — kończy Milukow — na prawa zasadnicze są zupełnie jednakowe z waszemi, a jeśli jest nawet pewna różnica w uzasadnianiu, a przeto i pojmowaniu tej autonomii, do której jednakowo dążymy, to przekonany jestem, iż różnica ta nie przeszkodzi wprowadzeniu w życie jednakowo drogich nam zasad".

Prezes Dumy u cara.

Petersburg. Prezydent Dumy Muromcew był w Peterhofie 19 bm. na nabożeństwie, a następnie na śniadaniu u cara. Car nie rozmawiał z nim obszerniej.

Telegramy po polsku.

Petersburg. Wszystkie stacye telegraficzne w Petersburgu zaczęły przyjmować telegramy w języku polskim.

Wybory ściślejsze we Francyi.

Paryż. Wczoraj dokonano w całym kraju 156 wyborów ściślejszych. Do god. 2 nad ranem wiadomy był rezultat w 148 okręgach wyborczych. Jest on następujący. Wybrano 1 antisocyalistę (jest nim prezydent „żółtego syndykatu" Bietry), 3 liberalnych konserwatystów, 2 nacyonalistów, 24 republikanów lewicy, 7 progresistów, 28 radykałów, 55 socyalistycznych radykałów, 22 zjednoczonych socyalistów i 7 niezawisłych socyalistów.

Paryż. Dotychczas znany jest rezultat 155 wyborów ściślejszych; 140 wypadło na rzecz bloku republikańskiego, 15 na rzecz opozycyi. Blok zyskuje 35 mandatów, zaś w głównych wyborach zyskał 22, razem więc 57.

Według zestawienia ministeryalnego, cała izba składać się będzie z 79 reakcyonistów, 30 nacyonalistów, 66 progresistów, 118 radykałów, 127 socyalistycznych radykałów, 56 zjednoczonych lub niezawisłych socyalistów.

Wśród wybranych znajdują się adwokat Labori, radykał Reinach, oraz znany pod nazwą „dobrego sędziego" socyalistyczny radykał Magnaud. Natomiast nie wyszli z urny przywódcy nacyonalistów Déroulede i pułkownik Marchand.

W ogólności wybory odbyły się spokojnie. Także w Paryżu były tylko nieznaczne demonstracye.

Kryzys gabinetowa we Włoszech.

Rzym. Król konferował wczoraj w sprawie przesilenia z Finalim, Giolittim i Gallem.

Porozumienie anglo-rosyjskie.

Londyn. „Observer" zaprzecza doniesieniu „Standarda" o rokowaniach w sprawie porozumienia angielsko-rosyjskiego Bezpośrednich rokowań takich ani pierwej nie było ani obecnie nie ma.

Z dalekiego Wschodu.

Tokio. Żywe zajęcie w kołach politycznych obudziła pogłoska, że Japonia znalazła się wobec trudnego dylematu dyplomatycznego w sprawie Korei, albowiem Rosya postanowiła nie uznać traktatu japońsko-koreańskiego i protektoratu nad Koreą, gdyż traktat zawarty w Portsmouth zastrzega Korei niepodległość. Anglia i Niemcy podobno popierają Japonię. Stany Zjednoczone i Francya nie zajęły w tej kwestyi stanowiska.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Rosya pertraktowała z Japonią w sprawie Korei.

Londyn. Król Edward był w sobotę wieczorem na obiedzie u austro-węgierskiego ambasadora hr. Mensdorffa.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej Północna.** Ze względu na spóźnieni obrad parlamentarnych w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych, rada nadzorcza kolei Północnej uchwaliła tegoroczne walne zgromadzenie odbyć nie 19, lecz dopiero 27 czerwca.

β **Losowania.** Przy ostaniem ciągnieniu w Budapeszcie losów Jó-sziv padła główna wygrana 20.000 k. na s. 1020 nr. 26. Po 2000 k. s. 2888 nr. 36, s. 4877 nr. 8. Po 200 k. s. 101 nr. 59, s. 1746 nr. 20, s. 3463 nr. 96 s. 3990 nr. 49, s. 4207 nr. 66.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 21 maja.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 21 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 15·60—15·70 na październik 15·90—15·92, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·12—13·14, owies na maj 17·40—17·50, na październik 12·76—12·78, kukurudza na maj 13·06—13·08, na lipiec 13·28—13·30, rzepak na sierpień 28·80—29·00.
Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·25, węgierskiego zakładu kredytowego 817·00, Anglobanku 316·—, Unionbanku 554·50, Banku dla krajów koronnych 438·—, Bankvereinu 561·75, Bodencreditu 1056·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 677·00, kolei południowej 132·75, tramwaja A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 448·— kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 575·75, Rima Muranya 578·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2747·— fabryki broni 608·—, tureckie tytoniowe 408·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 594·00 oblig. węg. indemnis. 95·70, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·20, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·65, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 153·25 marki 117·38, ruble 253·—, 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 89·05.

Przyjechali do Lwowa d. 21 maja 1906.
Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. Ressegnier z Żółkwi, hr. Jabłonowska z Zagwoździa, radca A. Szczurowski ze Strychaniec, Z. Kościeszewscy z Bilczy, H. Hable z Wiednia, dr. M. Drewiński, dr. J. Jabłoński z Sanoka, M. Kanagor z Pawłaszowa, R. Ujejski z Pawłowa, dr. S. Haczewski z Kołomyi, J. Drzewicki z Rawy r., T. Słoneski z Zadatowa, dr. S. Schätzel z Brzeżan, A. Zaremba z Szczawnicy, K. Puchalska z Mostów, M. Rulikowska z Ukrainy, P. Puchalski z Rzeszowa, dr. N. Nebenzahl z Sanoka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.